

Inferno – Magdalena Lasota

Idę przed siebie
Księżyc na niebie
Równa mój szybki krok
Widzę z daleka
Pseudoczłowieka
Który podpira blok
Zakrapiane wódką bezsenne noce
Poczucie winy w dzień
Obłudne myśli, nieodparte żądze
Istoty ludzkiej wątpy cień
Stąpam po węglach ziemskiego piekła
Niemoc przeraża mnie
Świat obojętny, zimny i mętny
Wmawia, że wszystko okay
Analizuję, próbuje zrozumieć
Czuję się jak w chorym śnie
Dlaczego jedni mają tak wiele
A inni kończą na dzień?
Idę przez miasto
Biją dwunastą
Widzę latarni błysk
Mijam kobietę
Której sekretem
Staje się nocny zysk
Nasiąknięte łzami i rozpustą nocą
Smak strachu w ustach w dzień
Na pozór łatwo zdobyte pieniądze
Istoty ludzkiej wątpy cień
Stąpam po węglach ziemskiego piekła
Niemoc przeraża mnie
Świat obojętny, zimny i mętny
Wmawia, że wszystko okay
Analizuję, próbuje zrozumieć
Czuję się jak w chorym śnie
Dlaczego jedni mają tak wiele
A inni kończą na dzień?

Ubodzy duchem
Z przekleństwem w darze
Sięgają z hukiem dna
Myślę, co sprawić
By świat naprawić?
Co mogę zrobić z tym ja?
Stąпам po węglach ziemskiego piekła
Niemoc przeraża mnie
Świat obojętny, zimny i mętny
Wmawia, że wszystko okay
Analizuję, próbuje zrozumieć
Czuję się jak w chorym śnie
Dlaczego jedni mają tak wiele
A inni kończą na dnie?
Idę ulicą, zwykłą dzielnicą
Znów coś przyciąga mój wzrok
Chłopak bezradny, kiedyś przykładowy
Wolno naciska tłok...



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych